

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 187

Wydawstwo i Redakcja „Kurier Częstochowski”
Częstochowa, Adolf Hitler Allee 32, Tel. 22-45 i 23-49
Konto pocztowo-telegraficzne: Warszawa 65
Dla ogłoszeń obowiązują cenniki Nr. 1

Częstochowa, wtorek 8 sierpnia 1944 r.

Wychodził sześć razy na tydzień. Abonament mie-
sieczny wynosił zł. 6.— (prócz tego portu 22 gr.)
Zamówienia przyjmowane są przez wszystkie
Urzędy Pocztowe w Gen. Gub.

Rok VI.

Bomby na okręty alianckie w zatoce Sekwany

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA.
8 sierpnia. — Naczelna Komenda Niemiec-
kich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu
7 sierpnia:

Na zachód od rzeki Orne nieprzyjaciel
przewodził na szerokim froncie liczne lokal-
ne ataki, celem związania naszych sił. Ata-
ki te odparto po ciężkich walkach.

W rejonie na zachód i na południowy za-
chód od Vire, jako też na wschód od Avranches
przeciwnik przystąpił następnie do
ciężkich ataków łącznie około 9-ciu dywi-
zjami, przy silnym wsparciu swego lot-
nictwa.

Ataki te w ciągu dnia przybierały wciąż
na gwałtowność, a dopiero po wielo-
godzinnych zmaganiach udało się przeciwni-
kowi, wśród wysokich strat, wtargnąć do
naszych stanowisk. Rozpoczęte przeciwniki
są w toku. Pod Mayenne i Laval nasze za-
łogi toczą walkę z nieprzyjacielskimi siłami
zmotywowanymi. Również na południu
wschód od St. Malo i w rejonie samej
twierdzy rozgorzały gwałtowne walki.
Rozbito tutaj wszystkie ataki nieprzyja-
cielskie. Nasze punkty oparcia w Bretanii
stawią dalej zdecydowany opór nieprzy-
jacielowi.

Samoloty torpedowe zatopili w zatoce
Sekwany 3 nieprzyjacielskie kontrtorpe-
dowce. Uszkodzono ciężko 2 lekkie krążo-
wiki, 1 kontrtorpedowiec i 1 transportowiec,
o pojemności 4.000 ton.

Na froncie zaplecza zlikwidowano w wal-
ce 260-ciu terrorystów.

Odpowiedzialność za Pearl Harbour

GENEWA, 8 sierpnia. — Dziennik „Ottawa
News” zajmuje się kwestią, na kogo
właściwie spaść na nagana za Pearl Har-
bour i daje odpowiedź krótką a katego-
ryczną.

Dziennik pisze, że wyrok na Roosevelta,
admirala Kimmla i generała Shorta nie zo-
stał jeszcze ogłoszony. Dlaczego? Jako gło-
wnodowodzący Roosevelt znał wówczas le-
piej, niż którykolwiek z Amerykanów, całą
sytuację dyplomatyczną i militarną. Gdy-
by więc był w sposób odpowiedni pouczył
admiralów Kimmla i Shorta o groźącym
niebezpieczeństwie, wówczas zdaniem dzien-
nika „Ottawa News”, Pearl Harbour dla
Amerykanów nie stałoby się jedną z naj-
bardziej katastrofalnych klęsk w amery-
kańskiej historii wojennej.

Roosevelt doskonale zdaje sobie z tego
sprawy, że postępowanie sądowe przeciwko
Kimmlowi i Shortowi wywołałoby to wszy-
stko na światło dzienne. Dlatego też odro-
czył on niedawno sprawę sądową przeciw-
ko wspomnianym do czasów powojennych.
Takiego rodzaju postępowania sądowego
żadną miarą dopuścić on nie może obecnie
przed wyborami prezydenta i to ze wzglę-
dów propagandowych.

Obowiązek służby pracy w Anglii

MADRYT, 8 sierpnia. — Z Londynu do-
noszą drogą na Madryt:

Zastępca premiera angielskiego, Attlee
oswiadczył w angielskiej Izbie Gmin, że w
dalszym ciągu obowiązuje ustawa o ob-
wiązku służby pracy.

Londyn znajduje się pod ciężkim ogniem
odwrotowej broni „V 1”.
We Włoszech nieprzyjaciel usiłował kil-
ka razy nadaremnie przekroczyć rzekę Ar-
no w rejonie pod Florencją.

Stabe siły, którym udało się przeprowadzić
tutaj na wschód od miasta, rozbito.

Podczas kilku akcji oczyszczających w
rejonie włoskim zlikwidowano w walce w
czasie od 1-go do 5-go sierpnia 1218 terro-
rystów i sabotażystów.

Niemieckie trawlerzy zatopili przed wy-
brzeżem dalmatyjskim 2 nieprzyjacielskie
żaglowce motorowe i uszkodziły 1 ciężar-
zywiec brytyjski.

Na Wschodzie odparto po obu stronach
Miela i na północny wschód od Baranowa
silne ataki sowieckie. Siły nieprzyjaciel-
skie, które posuwały się ku północy, roz-
proszone w przeciwną stronę.

Na południowy wschód od Warku czolgi
nasze odpary bolszewików ku wschodowi.
Na północny zachód od Białegostoku roz-

bito w walce wręcz atak sowiecki, prze-
prowadzony po silnym przygotowaniu arty-
leryjskim. Na północ od Niemna nasze wojs-
ka udaremniły kontynuowane również
wczoraj próby przełamania się bolszewików
i zniszczyły przy tym 8 czołgów.

Na Łotwie doszło pod Birmami i na
wschód od Dąwiny do zażartych walk. Po-
wstrzymano tutaj wszystkie nieprzyjaciel-
skie próby przełamania się i zniszczono 2
nieprzyjacielskie pułki.

Nieprzyjacielskie formacje bombowców
dokonały wczoraj nalotów terrorystycz-
nych na Berlin i Hamburg, jako też na
kilka miejscowości w rejonie Bałtyku.

W nocy pojedyncze samoloty nieprzyja-
cielskie rzuciły bomby na obszarze reńsko-
westfalskim. Ponad obszarem Rzeszy i oku-
powanymi obszarami zachodnimi zestrze-
lono 57 samolotów nieprzyjacielskich w tym
45 czteromotorowych bombowców.

Łodzie podwodne zatopili 5 statków, o
pojemności 31.000 ton i 2 kontrtorpedowce.

Główne punkty naporu czerwonej armii

BERLIN, 8 sierpnia. — Głównym punk-
tem aktywności sowieckiej były również
wczoraj rejon Baranowa, Białegostoku i
obszary na północ od Niemna. W tych
wszystkich trzech punktach bolszewicy,
przy użyciu trzech silnych formacji czoł-
gów i liczących dywizji strzeleckich, usi-
łowali przełamać i rozzerwać front niemiecki.
Jako czwarty obszar wielkiego ataku moż-
na jeszcze uznać dalsze rejon północnego
skrzydła frontu wschodniego, gdzie gwał-
towne oraz bezskuteczne próby przełama-
nia się bolszewików w okolicy Białej za-
łamały się wskutek zaciętej obrony niemiec-
kiej.

W szczególności komunikują, że na Pod-
karpaciu utrzymywał się nacisk sowiecki
na kilka przemyślow. Dziełnie walczące
formacje Honwedów węgierskich zdobyły
powstrzymać kilka b. silnych wypadów i
zaryglować jedno włamanie, a w energicz-

nym przeciwwypadzie przyniosły skuteczne
odciążenie jednej formacji niemieckiej.

Niemieckie grupy pancerne przeprowadziły
w rejonie północnego Niemna skuteczne
ataki na znaczne siły bolszewickie i część
z nich okrzyły oraz zniszczyły. Ze szcze-
gólną zaciętością walczone w rejonie wla-
mania sowieckiego pod Baranowem. Bol-
szewicy ścigali tu 10 dywizji strzelców
i 4 korpusy pancerne, usiłując rozszerzyć
rejon włamania na południe i na północ.
Przez cały dzień toczyły się nadzwyczaj
zacięte walki, w których wypad czołgów
sowieckich ku południowi zyskał na terenie
kilkaset metrów na szerokości 3-ch kilome-
trów.

Bolszewikom nie udało się jednak prze-
wać linii niemieckich. Wszystkie silniejsze
ataki bolszewików ku północy załamały się
w ogniu niemieckich baterii, przy czym
bolszewicy stracili 73 czołgi. Niemiecka

grupa pancerna w przeciwnym kierunku od-
prężyła atak bolszewicki, która prze-
siewowo zdołała usadowić się na tyłach nie-
mieckich linii, na pewnej ważnej drodze do-
wózowej. Grupa sowiecka po stracie 19-tu
czołgów i innej ciężkiej broni, cofnęła się
w popolech.

Podczas gdy na całym froncie Wisły na
południowy wschód od Warszawy panował
stagnujący spokój, bolszewicy przystąpili
ze swego przyczółka mostowego, na połud-
nie od Warszawy, do ponownego ataku
przełamującego z siłami 5-ciu dywizji
strzelców, z poparciem czołgów. Po prze-
jęciowym zyskaniu na terenie zostali oni
uderzeni głęboko w prawa flankę przez nie-
mieckie formacje czołgów. Niemieckie prze-
ciwypadki doprowadziły do zahamowania
formacji sowieckich i zniszczenia ich. —
Równocześnie niemieckie siły pancerne
znacznie ściśnięły sowiecki przyczółek mo-
stowy.

Na frontach pod Warszawą i na wschód
od Warszawy dzień wczorajszymi przetrwał
bez większych działań bojowych. Natomiast
bolszewicy przystąpili znowu do wielkiego
ataku na północny zachód od Białegostoku.
Po przejęciowym wtargnięciu do naszych
linii bojowych formacje rezerwowe odrzu-
ciły bolszewików w przeciwną stronę, części-
wo w walce wręcz.

Na północny wschód od Suwalki i koło
Wilkowyszek miały miejsce tylko lokalne
działania bojowe. Natomiast wczoraj rano
na północ od Niemna wywiązała się wiel-
ka bitwa obronna pomiędzy siłami niemiec-
kimi a sowiecką armią wypadową, złożoną
z 9-ciu dywizji strzelców i 2-ch brygad
pancernych. Po długotrwałych zmaganiach
bolszewicy zdołali wlać się, jednak w
przeciwypadzie pancernej grupy bojowej
i dzięki akcji kilku samolotów nurkowych
i bojowych, atak powstrzymano.

Dzień wczorajszymi był dla wojsk niemiec-
kich uwięzieniem pełnym sukcesem obron-
nym, wskutek zniszczenia 88-ciu czołgów so-
wieckich, czyli 2-ch brygad pancernych.

Na południowy zachód od Pskowa odcię-
to i zniszczono 2 sowieckie pułki strzelców.

Potencjał zbrojeniowy Japonii

Co mówi o tym czasopismo amerykańskie „Fortune”

MADRYT, 8 sierpnia. — Nowy gabinet
japoński Koiso rozpoczął swą pracę od
oswiadczenia, że wszystkie siły japońskie
powinny być skierowane celem wzmożenie
produkcji i działań bojowych. Wzrastanie
produkcji w ostatnich miesiącach wy-
kazało, że pomimo najwyższego napięcia
dalsze wzmożenie japońskiego potencjału
zbrojeniowego jest jeszcze możliwe. Poza
tym nawet strona amerykańska przyznaje,
że Japonia jest mocarstwem, które posiada
do dyspozycji wszystkie surowce, potrzebne
do zbrojenia.

Bardzo charakterystyczny artykuł za-
mieszcza czasopismo amerykańskie „Fort-
une” co do zaopatrzenia Japonii w surow-
ce. Dziennik dochodzi przy tym do wnios-
ku, że prawie 3% światowej produkcji rudy
znajduje się w posiadaniu Japonii. Wie-
ksza część węgla pochodzi z kraju macie-

zystego, zaopatrzenie Japonii w ropę opie-
ra się na bogatych źródłach holenderskich,
których 70% ponownie uruchomiono. Wy-
starczające ilości miedzi daje kraj macie-
ryzisty i Filipiny.

Zaopatrzenie w bawełnę jest zapewnione,
wskutek uprawy na obszarach południo-
wych. Co się tyczy ryżu to Japonia kon-
trolnie dziś 70% światowej uprawy ryżu;
w zakresie kauczuku panuje nad 90% pro-
dukcji światowej; w zakresie cyny nad
76% produkcji światowej. Bauxytu posia-
da Japonia więcej, niż zdolna jest przerobić.

Twierdzenia amerykańskie świadczą do-
statecznie, że Japonia nie osiągnęła jeszcze
głównie swej zdolności zbrojeniowej, a za-
patrywania byłego ambasadora Stanów
Zjednoczonych w Tokio Greva, co do siły
i możliwości Japonii, były usprawiedli-
wione.



To małe osiedle, leżące daleko poza linią frontu we Włoszech środkowych zostało zbombardowa-
ne przez Anglo-Amerykanów, pomimo, że nie było tam ani jednego żołnierza niemieckiego.



Bunker w postaci domu mieszkalnego zbudowany przez grenadierów niemieckich na froncie.
podkarpacim.

Czarny kłopot Białego Domu

„Daily Mail” donosi, że w Filadelfii wybuch strajk 5000 pracowników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach komunikacyjnych, tramwajach, autobusach i na kolei podziemnej, ponieważ tramwaje posiadały wśród swego personelu osiem Murzynów. Na skutek tej przerwy w pracy, 9000 robotników przemysłu zbrojeniowego nie mogło przybyć do zajęć, względnie zjawili się z wielkim opóźnieniem. W wielkich stoczniach okrętowych stawiano się w ogóle do pracy tylko 72 proc. w innych zaś zakładach pracujących na potrzeby wojenne zalewały strajkujących, aby podzieli swe obojętności z powrotem i umożliwić wznowienie ruchu w zakresie komunikacji. Urząd Pracy na potrzeby wojenne w Waszyngtonie poproszenie zajął się tą sprawą i wydał różne zarządzenia mające na celu przywrócenie normalnego stanu, lecz wszystkie wymienione powyżej urzędy nie opawały sytuacji w pełni. Walki rasowe w Stanach Zjednoczonych pomiędzy białymi a Murzynami nie należą widocznie do zakresu ich rządowania.

Pomimo, że do Filadelfii sprowadzono dodatkowe siły policyjne w liczbie 7000 ludzi i aresztowano 3000 osób spośród uczestników zaburzeń, tłumy Murzynów, przeciągała przez ulice miasta i atakowała białych mężczyzn oraz kobiety i dzieci, używając przy tym noży i rewolwerów. Liczba zabitych i rannych trzymająca jest przez władze w tajemnicy.

Po nadejściu wiadomości o zaburzeniach w Filadelfii, wszystkie posterunki policyjne w dzielnicach murzyńskich Nowego Jorku zostały wzmożnione, ponieważ i tam w związku z odbywającymi się przedwstępnymi wyborami, pa-

nuje wielkie napięcie atmosfery politycznej i podniecenie umysłów.

Szczególnie zagrożona jest dzielnica Prospect Park w Brooklynie, gdzie młodzi Murzyni atakują czynnie białych pasażerów w tramwajach i kolei podziemnej, gdy ci znajdują się w mniejszości. Grupami po dziesięciu do piętnastu, Murzyni chodzą po wagonach i prowokują białych, gdy zaś ci wzywają ich do uspokojenia się i niezakładania porządku, stają się ofiarami napaści i odnoszą rany. Przy takiej okazji jeden z policjantów został pchnięty nożem w plecy. — Jak donosi „New York Times” — Trasa kolei nadziemnej pomiędzy Avenue Franklin i Prospect Park, przechodząca przez centrum Brooklynu, czyli tzw. mały Harlem — jest tak silnie strzeżona przez oddziały policji, że wywołuje wrażenie jak gdyby stanowiła teren walki partyzanckiej. Umundurowani policjanci patrolują w tym rejonie na pancernych samochodach ciężarowych.

Owe krwawe starcia pomiędzy białymi a Murzynami Filadelfii wywołały podniecenie wśród całej dwunastomilionowej masy murzyńskiej w Stanach Zjednoczonych.

Z Nowego Jorku nadeszły wiadomości, że nastroje — tamtejszej ludności murzyńskiej — są wysoce nacechowane podrażnieniem.

Prasa murzyńska, ukazująca się w tygodniowym nakładzie dwu i pół miliona egzemplarzy, przybrała ostry ton i wzywa władze rządowe

USA do zrealizowania o zrzeczeniu, jakie na początku wojny poczyniono Murzynom.

Wydarzenia w Filadelfii wysłane problem murzyński w Stanach Zjednoczonych na pierwszy plan i stały się głównym tematem rozmów i dyskusji. Sprawa rzeczywiście nie należy do kategorii białych, gdyż setki tysięcy Murzynów pełni służbę we wszystkich galeziach amerykańskich sił zbrojnych, a wielu czarnych posiada stopnie oficerskie w wojsku. Jest pośród nich nawet jeden generał. W marynarce USA istnieje również jeden krążownik, którego cała załoga, łącznie z kapitanem, dowódcą okrętu, składa się wyłącznie z Murzynów.

Powołując się na swój pokazny udział w wojnie i przemysły zbrojeniowy, czarni domagali się zniszczenia wszystkich ograniczeń, stosowanych do Murzynów i wprowadzenia zupełnego równouprawnienia z białymi.

Biały Dom w związku z tymi zajściami i żądania znalazł się w drażliwej a nawet krytycznej sytuacji. Z jednej strony nie może on zrezygnować ze współpracy swych czarnych obywateli i nie skreślać poczynionych uroczystych przyrzeczeń. Z drugiej zaś strony musi się liczyć z rozpowszechnionymi tradycjami i zaprzeczeniami wśród białych, którzy nadal tak jak i dotychczas nie chcą nie słyszeć o równouprawnieniu z nimi Murzynów.

Z frontu fińskiego

HELSINKI, 8 sierpnia. — Fiński komunikat wojenny z 8 sierpnia brzmi: Na przemyśle Karelskim odparto koło Vuosalmi, nieprzyjacielski oddział szturmowy. Na płn.-wschód od jeziora Ladoga na kilku odcinkach ożywiona działalność oddziałów szturmowych i ognie nekajacy ciężkiej broni.

W gwałtownych walkach koło Ilomantsi zniszczono między innymi 5 nieprzyjacielskich wozów przeciwpancernych.

Z rej. Rukajärvi nie ma nic nowego do doniesienia.

Fińska obrona przeciwlotnicza, myśliwska i ziemna straciła 3 samoloty nieprzyjacielskie.

W Słowacji nie ma bezrobocia

BRATYSŁAWA, 8 sierpnia. — Na dorocznym walnym zebraniu związku przemysłu słowackiego stwierdzono, że konsolidacja zaopatrzenia i stabilizacja stosunków gospodarczych zrobiła postępy również w pierwszym półroczu 1944 r. Zadawalające przedstawia się także w dalszym ciągu kwestia cen. Stan zatrudnienia wzrósł w r. 1943 o 6,3 proc. Bezrobotnych nie było.

Islandia dawna kolonia Wikingów

było wieść tam, poświęcony rozważaniom spraw boskich, żywot pustelnicy.

Odosobnienie się od świata do którego zmierzali pustelnicy nie trwało długo. W tym samym okresie czasu, gdy budowali oni swe niedzne chaty, od brzegów Norwegii odchodziły wskie kile statków Wikingów. Odkryli oni również ową wielką wyspę północną. Historia zachowała imiona odkrywców: Naddoddur z Norwegii i Gardar Svarvasson ze Szwecji. Po nich przybył tam Norweg, Floki Vilgerderson z zamiarem osiedlenia się. Impreza nie udała się z winy sa młodego Floki. Zająwszy się rybołówstwem, które dawało świetne wyniki, zaniedbał gromadzić odpowiednią ilość paszy na zimę i było jak przewidywał ze sobą wyginęło z głodu. Zniechęcony powrócił do rodzinnego kraju, nadawszy wyspie nazwę: kraj lodów — Island — i nazwa ta pozostała już na stałe. Opowiadania jego podniecały jednak wyobraźnię innych i w roku 874 naszej ery nowa partia osiedleńców pojawiła się na Islandii, przywódcą ze sobą zwierzęta do mowy i narzędzia rolnicze. Wtedy też założona została stolica wyspy — Reykjavik.

Do Norwegii poczęły napływać rozbieżne wieści o Islandii. Jedni mówili, że kraj jest bogaty i na każdym łądzkie trawy tkwi kropla masła, inni zaś głosili o przeraźliwych gromotach wulkanów, o podróży pełnej śmiertelnych niebezpieczeństw i o burzach szalejących w ziemie nad Islandią. Różne okoliczności spowodowały, że na wyspę wyruszyła liczna gromada emigrantów z Norwegii, spodziewająca się obfitych połowów rybnych i plodów polnych, dojeżdżających w ciągu krótkiego lata. Łodzie Wikingów, zdolne do opierania się gwałtownym sztormom, robiły do 11 węzłów, lecz potrzebowały siedmiu dni czasu, zanim na horyzoncie ukazały się potężne góry wyspy. Pod koniec tej akcji przybyło na Islandię około 30 000 Wikingów.

W roku 978 na Islandię dotarła wiadomość, że na zachodzie od wyspy leży jakiś kraj. Wikingowie poczęli przygotowywać swe statki do nowej wyprawy. Po dłuższych naradach postanowili wyruszyć w

podróż na początku lata. Udało im się dopłynąć do nieznanego skalistego wybrzeża, całkiem bezludnego, wkrótce jednak powrócili do domu. W następnym roku Eirikr Thorwaldsson dobił do wschodnich wybrzeży owego nieznanego lądu, gdzie znalazł dobre pastwiska, a w wodach bogactwo ryb. Powróciwszy na Islandię, chwalił odkryty kraj i nazwał go Zielonym — Grenlandia. W trzy lata później flota Wikingów pod wodzą Eryka Czerwonego, złożona z 25 statków, popłynęła ku Grenlandii, 11 spośród nich zatopiono podczas burzy, pozostałe jednak dobiły szczęśliwie do celu i wśrodek jej założyli dwa ośrodki osadnicze. Jeden z nich — Gardar — stał się rezydencją biskupa około roku 1000. Kolonie te istniały do wieku szesnastego. Ponieważ z powodu braku zboża i żelaza, zaniknęły z powodu czego sporządzać narzędzi oraz broni. Ludność wymarła a do opustoszałych wysp przybyli później mali okrągłogłowi Eskimosi z Dalekiej Północy.

Grenlandia stała się punktem wyjścia dalszych podróży Wikingów, na samych, które doprowadziły do wykrycia kontynentu amerykańskiego przy użyciu żelaz. Wawrzyńca około roku 1003, a więc prawie na pięć wieków przed Kolumbem.

Kolonie Wikingów na Islandii osiągnęły szczytowy punkt swego rozwoju w wieku XII. Gospodarka ich opierała się na hodowli bydła oraz rybołówstwie. Budowano mocne domy kamienne, które opierały się skutecznie najsilniejszym burzom zimowym. Rozkwitał dobrobyt. Katastrofy spowodowane przez sily przyrody w czasach następnych i zużycie surowców, składających się z drewna i żelaza, dały się bardzo odczuć potomkom Wikingów. Takimi elementami barwami kończy się historia starożytności Islandii.

Pozostali jednak po Wikingach zabili wysoką kulturę duchową: dawne pieśni religijne i przyslowia oraz sagi islandzkie jak Edda i utwory poezji, o kunstowności formie metrycznej. Ten dorobek duchowy był przyczyną, że Islandia zasłużyła na miano „Północnej Hellady”.

Komunizm na okupowanych terenach Włoch

GENEWA, 8 sierpnia. — Korespondent dyplomatyczny tygodnika angielskiego „Catholic Herald” pisze, że we Włoszech kwitnie i rozwija się komunizm.

Sytuacja polityczna na polacach kraju okupowanych przez aliantów bynajmniej nie jest tak prosta, jak ją się maluje w niektórych kołach angielskich. Nie odpowiada ona przede wszystkim temu, co mówi o niej ta zw. demokracja włoscy, przebyszący w Anglii, którzy stracili wszelki kontakt ze swą ojczyzną. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że zdecydowanie najbardziej wpływową osobistością polityczną jest dzisiaj Togliatti, przywódca komunistyczny.

Zbyt mało Anglia przytomna ta sobie, że Togliatti nie jest Włochem, posiadającym zaprzatymy komunizm, który tylko sympatyzuje z komunistami. Przeciwnie, przed powrotem swym do Włoch przez okres 15 lat grał on rolę czołową, w Unii Sowieckiej. Był członkiem prezydium Kominternu. Wielkie zaufanie, z jakim odnosił się do jego osoby Rosja Sowiecka, pozwala się domyślać z całą pewnością, że Togliatti pracuje w kierunku stworzenia reżimu we Włoszech, który by istotnie bardzo ściśle współpracował z Moskwą. Dotąd już Sowiety, pod względem dyplomatycznym, największy wzięły udział w wywieraniu wpływu na terenie okupowanych Włoch.

Podczas, gdy Anglicy i Amerykanie — szczególnie znajdujący się między nimi idealistami — ograniczają się tylko do zdeherowanych gestów, to komuniści kroczą drogą jasną. Reszta osobistości politycznych we Włoszech, jak np. stary już Bonomi, odznacza się niezgodą, wątpliwościami i niepewnością. Z okazji tej korzystają komuniści, aby zdołać wywodzić na dworze dla powitania wędrowca z dalekich stron i mniej przypadła ta rola.

Bawił wtedy u mnie w chwilowej gościnie jeden z moich byłych kolegów z czasów, gdy pełniłem służbę na morzu, obecnie zaś fabrykant wyrobów tytoniowych p. Am., który udał się ze mną na dworzec, gdyż przy okazji poznania się z plantatorem spodziewał się ująć transakcję handlową.

Z pociągu wysiadł ów Holender, pan van P. Wyglądał młodo, skóra jego była opalona słońcem podzwrotnikowym na brązowo, niebieskie oczy błyszczały radośnie i nieco swawolnie. Zasiadłszy we trzech do ulubionego przez mnie małego lokalu restauracyjnego, w którym my dwa stare szczyry wodnie postanowiliśmy ugodzić przyjeźdnego, tradycyjnym w Indiach Wschodnich trunkiem: „gin and bitters”. Plantator opowiedział nam, że wybrał najkrótszą trasę podróży, ładem z Genui, aby jak najprędzej znaleźć się u swojej siostry, jedynej krewnie.

Albowiem — mówił i przy tych słowach twarz jego nabierała wyrazu powagi — mój fakir oświadczył mi przed moim odjazdem, abym się spieszyl, gdyż pozostało mi tylko 50 dni życia. Ogarnęło nas zdumienie. Plantator, ze swoją

energiczną twarzą, w której nie było nawet cienia strachu i z tym żywym, iskrami spojrzniem, wyglądał jak śmiejący się obraz radości życia.

Zapalił mi fajeczkę, opowiadając zaś uśmiechnął się znnowu, po czym mówił dalej: „Jeszcze pięć tygodni temu leżałem samotny w swoim bungalowu pod siatką przeciwmoskitową na Jawie. Zarły mnie dreszcze, trawiła go rakowa malaryczna i Europejczyk, uważa mnie już za straconego. Czytałem to w jego wzroku, a pewności dawał mi jego recepty: owe dozy zaskrzypki morfiny, które mi ordynował, że tak można się wyrazić, jakie ostatnie namaszczenie. W jakiejś chwili zbliżył się do mojej kłój stary sługę, Hindus, który obsługiwał już mojego ojca i odezwał się: — Sahib, wiem kto mógłby ci jeszcze pomóc. Jest to człowiek, z którego lubię się śmiać często, nabył wiejski, fakir. Pozwól, że go sprawdzą! — Pomyślał sobie, że ten znachor zaskądził mi już nie może, wobec czego rzekłem: — Dobrze, Atolin, idź i prowadź go! Nie upływało wiele czasu, gdy usłyszałem stuk kopyt swego ulubionego konika, na którym podził Atolin po znachora. Zapadłem znowu w półsen febryczny, ów stan przejściowy do prawdziwej indyjskiej nirwany. Obudziliśmy się z niego, Bogu tylko wiadomo, po upływie jakiegoś czasu, a pot łal się ze mnie strumieniami.

Przy mnie siedział stary, siwowłosy, brunatno skórzony człowiek i swoja miękka ale silna ręka trzymał mnie za nadgarstek. Atolin, jak opowiadał, poruszał punkte — duże rozłożyste wachlarz — palupa nade mną. Starzec przyłożył palec do ust, nakazując mi tym gestem milczenie i patrzył przenikliwie, bez przerwy, w moje oczy.

Odziany w biały sarong siedział w kuczki na macie. Kucharz, chłopiec od koni, ogrodnik i

boy — wszyscy oni klekający lub przykućni do kół znachora. Panowała grobowa cisza, zjawisko, niezwykle wśród tych ludzi, którzy mieli zwyczaj bezustannie pisać i żartować. Oczy wszystkich — czułem to — nie odwracały się ode mnie. Stary fakir nie poruszał się. Końce jego palców prawie nieodczuwalnie dotykały mojego pulsu i wkrótce zapadłem w głęboki sen bez narę. Gdy ponownie obudziłem się, była ciemna noc. Ludzie z mojego otoczenia znikli i tylko stary ztrzymał mnie ciagle za rękę. Prawie jednak natychmiast wysunął się z izby jak cień, lecz niebawem wrócił w towarzystwie mojego sługę, niosącego czarę z napojem. Wypiłem podany mi płyn i poczułem, że działa on chłodząco i zarazem wzmacniająco na moje udreżone chorobą ciało.

Fakir przerwał panującą ciszę słowami: — Sahib! Gdy przyszedłem tu wczoraj wieczorem, byłeś właściwie już trupem. Brahma, duch pierwotny świata, dobrać wieloletnia użył mi pomocy, abym twoją odlatującą duszę mógł z powrotem sprowadzić do ciała. Posił się teraz nieco pożywieniem i wstań na parę godzin ochłodzić się w nocnym powietrzu. Co zamierzasz jednak czynić później?

— Po tym gwałtownym ataku malarii chciałbym jak najszybciej pojechać do swej ojczyzny, skoro tylko ktoś zastąpi mnie na fermie.

— A jak długo musisz jechać do swego dalekiego kraju?

— No, razem z przygotowaniami może mi to zająć od 40 do 50 dni — odpowiedziałem, zdziwiony do pewnego stopnia tym pytaniem.

— W takim razie musisz się spieszyć — wyszeptał starzec, patrząc mi przenikliwie w oczy, — moje leczenie, nie przywróci ci zdrowia w zupełności. Wystarczy ci ono na 50, a najwyżej na 51, dni, co zaś potem się stanie, jednemu Bo-

gu tylko wiadomo...

Muszę przyznać, że ta przepowiednia nie brzmiała dla mnie pocieszająco, moim panowie, — mówi plantator. — Znaczenie jednak kraj i ludzi w Indiach Wschodnich i wiecie, że nad tamtą ziemią unosi się coś tajemniczego, niesamowitego, lekirz zaś potrafił swoje niewiarygodne umiejętności medyczne otaczać pewnym nimbem. W każdym razie ten cyrulik gościł postawił mnie u nogi, wyznaczył mi go też sownie i nie zwlekając z wyjazdem.

Dziś upływa czterdziestodwulety dziesiąty dzień. Czyłem nie dlatego, abym wierzył w hokus — pokus fakira lecz dla porządku. A teraz napiszę na ciebie sztuki mojego starca — fakira.

Następnego dnia spotkałem plantatora na pociągu. Wyglądał świetnie; czuł się jak nowonarodzony i był w doskonałym humorze.

Uplętnęła znowu doba. W południe zjawił się u moim biurze posłaniec z karteczką. Moja gospodyni zawiadomiła mnie, że mój brat dzieło rano przy wiadaniu, nagie zemdlał i potem, gdy doprowadzono go do przytomności, zażądał stanowczo, aby go przewieziono do prywatnej kliniki. Obecnie zawiadomili, że kontynuacja chce się ze mną widzieć i prosi abym był zwiolki go odwiedzić. Przeczuwając coś złego, wyruszyłem natychmiast do kliniki i przybyłem — za późno! Pięciogłówna opowiedziała mi, że niedawno, gdy chorey spał spokojnie, wywrócił w chwilę z jego pokoju, po czym usłyszała, że plantator wzywa ją dzwonkiem. Pobiegła z powrotem. Chore szedł wyprostowany na łóżku i nie było go więcej. W tym momencie zemdlał i nie przywrócił do przytomności. Następnie zawiadali: — Siostrze, fakir przyszedł! Czas jego życia skończył się! Po tych słowach padł martwy na podłogę. Miał właśnie pięćdziesiąty pierwszy dzień.

Z niemieckiego PUL

Słowo fakira

zastosować swoje postępowanie do wskazówek, zawartych w przytoczonych przysłowiach. Młodzieniec ów, jeśli Panią lubi, przyjdzie do Niej sam, aby porozmawiać, czy zabawić się.

Tajemnica Ludwika XVII rozwiązana

Jedną z najbardziej interesujących i wzruszających zagadek historii na całej przestrzeni dziejów ludzkości, została niedawno rozwiązana i wyjaśniona ostatecznie przy pomocy nowoczesnych metod badania naukowego. Jest to sprawa Ludwika XVII, Delfina czyli następcy tronu Francji. Kroniki historyczne zapisały, że zmarł on 8-go lipca 1795 roku w więzieniu pańskim Temple, podczas gdy jak to obecnie udowodniono w sposób nie "mógłby" już nasuwać wątpliwości, syn Marii Antoniny i Ludwika XVI uszedł z życiem z zamętu wielkiej rewolucji francuskiej. Pod przybranym nazwiskiem Naundorffa mieszkał on następnie przez długie lata w ówczesnych Prusach, zajmując się rzemiosłem zegarmistrzowskim w Spandau i Crossen, później zaś powrócił do Francji, aby podjąć wyśiki o uznanie swych praw.

Dziennikarz francuski André Castelot, który położył szczególne zasługi przy rozwijaniu zagadki Ludwika XVII, dał emocjonujący opis niezwykłych losów tego potomka królów Francji, który w skrócie zamieszczamy poniżej.

"Tysiące historyków zajmowało się pytaniem czy Delfin Francji, syn Ludwika XVI i Marii Antoniny uszedł z życiem z więzienia Temple? Jeżeli tak, to która spośród owych 42 osób, jakie w początkach XIX wieku twierdziły, że są następcą tronu francuskiego z linii Bourbonów, była istotnie Delfinem? Najwięcej do myślenia dawały dowody przedstawiane przez Naundorffa. Tymczasem przy najsumienniejszych zamięrach nie można było wyciągnąć ostatecznych wniosków i ugać kwestii za ostatecznie rozwiązana.

"Dziecko, które zmarło w Temple i zostało pogrzebane jako Ludwik XVI był rudowłose — piasek Castelot. Ludwik XVII miał włosy jasne. Można było porównać włosy Ludwika XVII z włosami Naundorffa, lecz tego nie uczyniono. Czy przy pomocy analizy chemicznej i zastosowaniu badań mikroskopowych dąłoby się przeprowadzić dowód prawdy?

"— Kalkulacje i bez zarzutu —" odpowiedział prof. Locard, dyrektor technicznego laboratorium policyjnego w Lyonie, którego prace i wnioski zyskiwały uznanie w całym świecie.

Profesorowi Cocardowi przedłożono więc dwa zwitki włosów: jeden pochodzący z głowy Delfina, z okresu, gdy przebywał w więzieniu Temple, znalezione u Robespierrea, drugi zwitek został obcięty z głowy Naundorffa po jego śmierci.

Locard przeprowadził bardzo skrupulatnie badania obu zwitków według wszelkich wymagań nauki współczesnej, po czym w końcowej części protokołu, oznaczonego Nr 6399 stwierdził, że "jest pewnym, że oba zwitki włosów pochodzą z głowy tej samej osoby".

Co się tyczy pochodzenia obu loków należy przypomnieć następujące szczegóły historyczne.

Następnego dnia po śmierci Robespierrea, członek Konwentu, Courtois otrzymał polecenie zbierania spisu papierów znalezionych u Robespierrea. W jednej z szuflad w mieszkaniu znalazła się książka do nabożeństwa, używana przez Marię Antoninę. Pomiędzy kartkami książki była mała koperta, oznaczona napisem: "Włosy Delfina". Znalezione także inne pamiątki po Marii Antoninie, które były w posiadaniu Robespierrea.

Courtois myślał o przyszłości i dlatego rzeczy owe ukrył u siebie. Książka do nabożeństwa znalazła się ostatnio w muzeum w Chalons, a lok włosów był w posiadaniu księdza Ruiza, który

czastkę zwitku udzielił mi do przeprowadzenia badań — stwierdza Castelot.

Pek włosów Naundorffa otrzymał Castelot od barona de Geniebre. Co do ich tożsamości nie ma dwóch zdań. Baron dostał je bowiem od swego przyjaciela Henryka de Bourbon, jednego z prawników Naundorffa. Trzeba tu nadmienić, że parlament holenderski w roku 1863, a Izba Karno departamentu Sekwany w roku 1913 przyznały potomkom Naundorffa prawo do postępowania się nazwiskiem "de Bourbon". Naundorff był zegarmistrzem w Spandawie, potem w Crossen i wyjechał z Niemiec dopiero w roku 1833. Po przybyciu do Francji, został rozpoznany przez dwadzieścia osób spośród byłych służby Ludwika XVI, jako prawdziwy Delfin. Wobec całego szeregu osób Naundorff opowiadał takie szczegóły z lat dziecięcych Delfina, jakich nikt nie spodziewał się po nim. Pani de Ramband, która była damą dworską przy dzieckach Ludwika XVI oświadczyła: "Obserwując, jakie poczyniłam co do szczególnych znamion na ciele Delfina w okresie jego dzieciństwa, potwierdzała

identyczność Naundorffa z Delfinem. Pokazał mi też niebieskie ubranko, które następcą tronu miał na sobie i aby go wprowadzić w błąd, powiedział, że nosił je w Paryżu. — Nie, madame — odrzekł — miałem je na sobie w Wersalu przy takiej i takiej okazji. Istotnie było tak jak mówił.

Księżna d'Angoulême, rodzona siostra Delfina — jak o tym wspomina w jednym ze swych listów Naundorff — nie chciała nigdy go przyjąć, chociaż ten gdyby był oszustem, narażał się na zdemaskowanie w czasie takiej wizyty. Księżna wiedziała, że dziecko które zmarło w Temple, nie było jej bratem. Kiedy bowiem znalazła się wobec zwłok, poczęła krzyczeć: "To nie mój brat! Tęgi trupa nie będzie uważała nigdy za zwłoki mego brata!"

W jaki sposób chłopiec, młody Delfin uniknął śmierci? Podczas pobytu w Temple, ukrywano go na czwartym piętrze wieży, dokąd nikt nie zachodził. Na jego miejscu w celi ulokowano nie jednego lecz dwóch innych chłopców. Nie ma żadnej wątpliwości co do tego, że w czasie od

listopada 1794 do czerwca 1795 roku w Temple przebywali dwaj chłopcy, z których ani jeden nie miał nic wspólnego z Ludwikiem XVII. Jeden był rachityczny i głuchoniemy, nazywał się Tardif. Uznano więc za celowe zastąpić go drugim chłopcem. To właśnie skrofuliczne, nieścisłe stworzenie zmarło 8-go czerwca 1795 roku. Trzeci lekarz, który pielegnował rękę mego następcę tronu, ponieśli śmierć na skutek odmicia, jeszcze przed zgonem chłopca. Skrofuliczny dzieciak został pochowany w ogrodzie przy wieży Temple, a jednocześnie w trumnie, wymieniono żywego Ludwika XVII poza ogrobieniem.

Przygody jego zająłoby wiele miejsca, aby je opisywać. Życie jego we Francji układało się ciężko, wyemigrował więc do Szwajcarii, a następnie do Włoch. Przez trzy lata przebywał w Ameryce, zanim wrócić zryzykował do Prus.

Ochcąc, gdy dobiegała setna rocznica jego śmierci, używana została pewność, że Naundorff mówił prawdę i w rzeczywistości był tym, co podaje napis nad jego mogiłą na cmentarzu w Delfi.

"Ludwik XVII, król Francji i Nawarry, umarł 27 marca 1795 roku w Wersalu, zmarł w Delfi dnia 10 sierpnia 1845 roku.

Okrety — olbrzymy w starożytności

Mimo, że dzięki postępowi techniki XX. wieku przywykliśmy do olbrzymich wymiarów tworów rak i mózgu ludzkiego, podziw nas ogarnia, jeśli uprzytomnimy sobie, do jakich wyników doszła technika starożytna, pozwalająca na budowanie tak wielkich statków, że nawet dziś mogłyby konkurować swymi rozmiarami z transportowcami oceanicznymi.

Najstarsze rysunki zachowały się na wazach, które prawdopodobnie pochodzą z lat 3000 — 4000 przed Chr. Przedstawiały one okręty egipskie, mające z każdego boku po 50 wiosel. Okrety te prawdopodobnie dochodziły do 100 m długości, gdyż każdy wiosłarz potrzebował na swobodne poruszanie wiosłem około jednego metra przestrzeni.

Takie okręty-olbrzymy były luksusowymi statkami faraonów lub statkami wojennymi, które potrzebowały wielkiej ilości wiosłarzy dla rozwinięcia znacznej szybkości. Budowa wielkich statków wznosiła się do mifów i legend, do wznoszenia olbrzymich budowli, jakimi są zachowane piramidy. Dlatego przypuszczane należy, że statki wielkich rozmiarów nie należały w Egipcie do rzadkości. I rzeczywiście historia niejednokrotnie wspomina o wielkich okrętach transportowych. Spośród nich zasługują na uwagę okręty, który około 1600 r. przed Chr. przewoził dwa obeliski 30 m wysokości. Znamy nie tylko rysunek owego okrętu, lecz także wspomniane obeliski, które jeszcze dziś wstawiają przed świątynią w Karnaku czyny królów egipskich; jesteśmy więc w możności skontrolować notatki egipskie, według których okręt miał sięgać 100 m długości, gdyż ciężar obelisków wynosił według obliczeń przeszło 700 ton. Nieco później wspomina historia egipska o jeszcze większym statku, który Ramzes II podarował kapłanom świątyni w Tebach, celem pozyskania ich dla swoich planów, zmie-

rzających do rozszerzenia handlu egipskiego.

Nie można nie wspomnieć o innym okręcie, a mianowicie o arce Noego, której długość według Biblii i innych starożytnych tekstów miała wynosić około 145 metrów.

Stosunkowo dobrze jesteśmy poinformowani o okrętach starożytnych Greków i Rzymian, dzięki bogatej spuściźnie literackiej i artystycznej. Spośród licznie zachowanych rycin należy wspomnieć o pięciodegielowych, którego długość musiała sięgać 70 m. Zrodlen wiadomości o właściwych okrętach-olbrzymach są dla nas tylko autoritowe, w których jednak wiarygodność nie można wątpić, jakkolwiek relacje ich brzmią prawie fantastycznie. Plutarchowi i Athenaisowi zawdzięczamy wiadomości o sławnym olbrzymim morskim okręcie Ptolomasa Filipatora (około roku 200 przed Chr.). Okręt ten był podobno 129 metrów długości i miał 40 rzędów (rozmięszczenie ich jest nieznane) wiosłarzy. Największe kłosa liczyły podobno 18 m długości, a ich rejkiście były wypełnione oliwą dla ułatwienia wiosłowania. 4000 nieolbrzymów przy pomocy wiosel okrętu olbrzymia w ruch, a 400 majtków i 2850 żołnierzy, okrętowych stanowiło jego załogę. Ciężar wypartej przez tego kolosa wody wynosił około 6.500 ton.

Na polecenie Hierona II Młodszego, władcy Syrakuz (zmarł w roku 215 przed Chr.) zbudował Archimedes jeden z największych okrętów owych czasów. O rozmiarach jego mało wiemy, pojmujemy jednak tego statku obliczając na 4.200 ton. Do budowy jego zużyto tyle drzewa, że starczyłoby ono na zbudowanie 60 normalnych okrętów wojennych. Dużo kłopotu sprawiało spłaszczenie jego kadłuba, dopiero specjalnie do tego celu konstruowane przez Archimedes'a dźwignie u-

możliwiły to czynność. Na pokładzie było 8 wież, zaopatrzonych w machiny, które wyznaczały potężne pociski kamienne. Pierwotnie nazwano ten okręt „Syrakusian”. Kiedy jednak port Syrakuz okazał się za wąski, nazwał go Hieron II „Aleksandria” i podarował swemu sprzymierzeńcowi Ptolomusowi Filadelfosowi.

Na początku naszej ery często wspominał pisarz o okrętach-olbrzymach, które kładli budować cesarze rzymscy, aby na nich przewozić do Rzymu zabrawane obeliski egipskie. Według Pliniusza wielki podziw wzbudzał okręt, który w 40 r. po Chr. przewoził do Rzymu obelisk, znajdujący się dziś przed bazyliką św. Piotra. Wspomniany okręt

przez obelisk, ważącego prawie 500 ton, zabrali równocześnie z Egiptu około 1300 ton zboża, w którym osadzeni byli obeliski dla zapewnienia okrętowi równowagi. Podobne rozmiary musiały mieć i te statki, które przewoziły do Rzymu t. zw. obelisk Flaminiusa i inne, będące dziełami Wietrznego Miasta. W porównaniu z przeciętną pojemnością ówczesnych statków, która wynosiła 120 — 200 ton, okręty, służące do przewożenia obelisków, mogły u-

chodzić za olbrzymy i swymi rozmiarami wywolywać podziw u współczesnych. W IV w. po Chr. wspomina Lukian o olbrzymim na ówczesne stosunki transportowym aleksandryjskim „Isis”. Okręt ten był 55 m długości i 15,5 m szerokości, a głębokość jego kadłuba 13,5 m tak, że mógł zabrać około 2000 ton ładunku.

Jeżeli, uprzytomnimy sobie, że przeciętna długość współczesnych statków petersburskich nie wynosi nawet 150 m, oraz że taka długość osiągnięto dopiero 70 lat temu, wówczas niewątpliwie wzrośnie nasz podziw dla budownictwa okrętów starożytnych ludów.

(Pio — te)

Mamo

gdzie jesteś

Ja, Wojtek, Mitek i Pax, jesteśmy w Piotrkowie.

Adres nasz: Piotrków — Przygłisz, pensjonat „Różana”. 7712

ZGUBY

ZGUBIONO Auswels firmy „Kurier Częstochowski” na nazwisko Janik Żyta. 7798

ZGUBIONO Kennkarte wyd. przez gm. Złoty Potok na nazwisko Tomza Marcin, zam. w Żurawiu. 7798

PRZYBLĄKAŁ się duży pies brzozy. Do odebrania za zwrotem kosztów. Czest., Wilsona 34 m. 21. 7768

ZGUBIONO szkło z przyklejonym od zegarka mekiego na rękę dm. 4. VIII. na odcinku róg Alei Kosciuszki i II Alei do Banku Emiljynego. Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: Czest., Jasnogórska Nr 12 m. 18. 7768

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą wyd. przez gm. Kruszyńska na nazwisko Komorowski Józef. 7765

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą wyd. przez Zarząd Miasta w Kielcach oraz prawo jazdy na samochodem na nazwisko Cezdro Jan. Ostrzega się przed nadużyciem. 1917

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą wyd. przez Starostwo Grodzkie w Kielcach, oraz dowód pracy, wyd. przez Urząd Pracy w Kielcach na nazwisko Porwot Stanisław. Ostrzega się przed nadużyciem. 1918

ZGUBIONO 2 karty rozpoznawcze wyd. przez Zarząd m. Wilna na nazwisko Prackowski Romuald i Pracka Józefa. Ostrzega się przed nadużyciem. 1919

ZGUBIONO Auswels f-my Hasag Nr 110 na nazwisko Łuskiego Anieli, zam. w Lubojenka, gm. Mykanów. 7800

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą wyd. przez Zarząd m. Kielce na nazwisko Rudnicki Ryszard. — Ostrzega się przed nadużyciem. 1916

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 11584 wzd. na nazwisko Olek Antoni. 1923

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 19899 wzd. na nazwisko Zakowicz Jadwiga. 1924

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 7698 wzd. na nazwisko Michałski Aleksander. 1925

ZGUBIONO Kennkarte, książkę Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Szerkowski Stanisław, zam. Bynek Wielniński Nr 46. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem i proszę o wszelkie doręczenia Czest., ul. Garnarska 22. 7788

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 16572 wzd. na nazwisko Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: Czest., Jasnogórska Nr 12 m. 18. 7768

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 6260 wzd. na nazwisko Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: Czest., Jasnogórska Nr 12 m. 18. 7768

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 16572 wzd. na nazwisko Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: Czest., Jasnogórska Nr 12 m. 18. 7768

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 6260 wzd. na nazwisko Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: Czest., Jasnogórska Nr 12 m. 18. 7768

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 6260 wzd. na nazwisko Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: Czest., Jasnogórska Nr 12 m. 18. 7768

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 6260 wzd. na nazwisko Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: Czest., Jasnogórska Nr 12 m. 18. 7768

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 6260 wzd. na nazwisko Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: Czest., Jasnogórska Nr 12 m. 18. 7768

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 6260 wzd. na nazwisko Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: Czest., Jasnogórska Nr 12 m. 18. 7768

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 6260 wzd. na nazwisko Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: Czest., Jasnogórska Nr 12 m. 18. 7768

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 6260 wzd. na nazwisko Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: Czest., Jasnogórska Nr 12 m. 18. 7768

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 6260 wzd. na nazwisko Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: Czest., Jasnogórska Nr 12 m. 18. 7768

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 6260 wzd. na nazwisko Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: Czest., Jasnogórska Nr 12 m. 18. 7768

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 6260 wzd. na nazwisko Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: Czest., Jasnogórska Nr 12 m. 18. 7768

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 6260 wzd. na nazwisko Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: Czest., Jasnogórska Nr 12 m. 18. 7768

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 6260 wzd. na nazwisko Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: Czest., Jasnogórska Nr 12 m. 18. 7768

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 6260 wzd. na nazwisko Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: Czest., Jasnogórska Nr 12 m. 18. 7768

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 6260 wzd. na nazwisko Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: Czest., Jasnogórska Nr 12 m. 18. 7768

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 6260 wzd. na nazwisko Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem pod adres: Czest., Jasnogórska Nr 12 m. 18. 7768

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 7623 wzd. na nazwisko Kwieciński Feliks. 1936

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 19944 wzd. na nazwisko Ratajski Bolesław. Poza tym zgubiono świadectwo przemysłowo-podatkowe oraz legitymację związkową na to samo nazwisko. 1935

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą Nr 11445 wyd. przez gm. Bogusławie wzd. na nazwisko Bogusławski Benedykt. 538

ZARZĄD miasta Piotrkowa uniważnia niniejszym kartę rozpoznawczą Nr 19236 wzd. na nazwisko Rogowska Irena. 1920

ZGUBIONO Kennkarte Nr 4947 wyd. przez Starostwo Radomsko na nazwisko Święt Jan. 7787

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą wydaną przez Zarząd Miasta w Częstochowie na nazwisko Szczepanik Leonarda. 7788

ZGUBIONO legitymację szkolną na nazwisko Bulik Maria. Łaskawo znaleźć, proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Czest., III Aleja 48 m. 3. 7796

POTRZEBNA dalszyczna przychodnia lub na stałe od zarzą. Czest., Dąbrowskiego 4 m. 10. 7750

KUPNO

KUPIE widelisko angielskie na pastę z kołokrakiem, natębnym. Czest., Katedralna 15 m. I piętro, podwórko na lewo. 7763

KUPIE: ubranie, buty, bielizna, zegarek, obrączkę, pierścionek. Czest., Bynek Narutowicza 31 mieszk. 2 (Zawodzie). 7764

KUPIE tożsamość pociągowa do żelaza, frezarki uniwersalna i inne maszyn mechaniczne. Oferty do K. C. pod Nr 7759. 7759

SPRZEDAŻ

FORTEPIAN firmy zagranicznej b. tano sprzedam. Czest., Dąbrowskiego 12 m. 1. 7794

WÓZEK dziecięcy sportowy i zlebkowy sprzedam. Czest., Kilińska 42 m. 7. 7671

PELERYNA z mufką korkową i skórkę fokową sprzedam. Czest., Dąbrowskiego 4 m. 10, lewa oficyna, I piętro. 7751

PIĘKNE kłosa żyrodolowe różnej koloru i faszy, sprzedam tano. Czest., Aleja 20 m. 23. 1214

LUKSUSOWA limuzyna i sportowy sprzedam. Czest., Jasnogórska 16 m. 5. II piętro. 7734

MASYNE sankowa do grubszych materiałów sprzedam. Czest., ul. Świerkowska 16. 7754

PATEFON walizkowy z płytami, firmowy, o plakietce, sprzedam tano. Czest., Dąbrowskiego Nr 4 m. 10, lewa oficyna, I p. 7752

DOMU nieopłaconą część niedrogo sprzedam. Czest., Katedralna Nr 20 m. 5. 7779

GARNITUR nowy, czarna marynarka, spodnie szarekwa, garnitur wrostat, sprzedam. Czest., Jasnogórska 6 m. 1. 7767

PSA wilka 4-miesięcznego sprzedam tano. Czest., Sabinowska Nr 105/107 m. 5/6 (Stradom). 7758

PATEFON melodyjny firmy szwajcarskiej ze wzmacniaczem i płytami do sprzedania. Czest., Dąbrowskiego 24 m. 5. 7773

GARDEROBA o trzech drzwiach, z lustrem, do sprzedania. Czest., Słaska 25 m. 14. w godz. 2—4 pp. 7760

TAPCZAN ładny z szafką sprzedam. Czest., ul. Targowa 9 m. 8. 7746

SPRZEDAŻ wyroby fajansowe, talerze, kubki, dzbanki i wiele inne. Czest., Pilsudskiego 19/15 m. 25. 7753

KANAPE, 2 fotole (plusz) i krzesła dywan, sprzedam. Czest., Lublińska 4/6 m. 3. 7792

DUŻY ładny dywan i blam pod szufle do sprzedania. Czest., Dąbrowskiego 18 m. 3, parter. 7793

DO SPRZEDAŻI kurtka, materiał grubo, przedłużona. Wiedza, Aleja 20 w magli. 7799

SPRZEDAŻ palto męskie noszone przez damę, czarno, letnie, kostium kapciowy wełniany. Czest., Katedralna 8 m. 5a, w podwórzu, II p. na prawo. 7797

TAPCZAN z szafką orzech kaskawski, pokrycie brokat z autorem. Czest., II Aleja Nr 32 m. 11. 7735

SPRZEDAŻ wiekszą ilość starych sprzętów tapicerskich. Wiadomość, Czest., Al. Kosciuszki 22 m. 5. 7803

DO SPRZEDAŻI kołosek mekscy, szarego koloru, parę, płaszcz na puchową nową, płaszcz meki marenego nowo. Wiadomość, Czest., sw. Barbary 52 mieszk. 7. 7802

SPRZEDAŻ wózek sportowy. Czest., Katedralna 4 m. 3. 7768

MASYNA krawiecka w dobrym stanie do sprzedania. Czest., III Aleja 11/17. 7785

MOCNY dwukolowy wózek do cięgar, sprzedam. Czest., Nowy Bynek Nr 14 m. 10, prawa oficyna. 7789

LOKALE

SOLIDNA rodzina poszukuje mieszkania lub pokoju z meblami i gwarancją za całość i dobre utrzymanie. Zgłoszenia do „Kuriera” Czest.” do K. C. pod Nr 7761. 7761

WROŻE dobrze i tani. Przyjdź a przekonasz się. Czest., sw. Barbary Nr 65 m. 5. 7591

REPERUJE: gramofony, trzemićki, zegarki, dzwonki, światła itp. Czest., Stary Rynek 12 m. 6. 7789

EWAKUOWANYCH z Równego Słonecznika, Kosielek, Hayduk, wiec Gustaw. Zgłoszenia do „Kuriera” Czest.” pod Nr 7781. 7781

OKULISTA Dr Jan Kulesza przeżywa choroby. Czest., Katedralna Nr 7 m. 4. godz. przyjęcia 9—13—15—18. 7741

DR. MED. Józefa Zółkowskiego. Pace wiozowa i dr med. Karol Pace wiozowa spec. choroby i chirurgii. Czest., Aleja 11 m. 7. godz. 10—13 i 16—18. 7659

6. t. p. z Banków

Maria Grabara

opatrzona sw. Sakramentami, co drugie i świąteczne dni, zmarła dn. 7 sierpnia 1944 r., przeżywszy lat 27.

Wyprowadzenie drogiach nam zwitek do kościoła parafialnego sw. Zygmunta z domu żałoby przy ul. Włay Dzwernickiej 40 nastąpi dnia 9 bm. o godz. 8:00 rano.

O smutnych tych obchodach zawiadamiają poqrzeni w głębokim smutku

mat, syn, matka, siostry

brat, zwiargali i rodzinę

7784

W środę, dnia 9 bm.